

Ze świata kobiecego.

Rauty i zabawy kostiumowe.

W czasie ubiegłego karnawału zauważyć się dały niezmiernie częste ogłoszenia balów i redut kostiumowych. Pomimo, że post „rozsiął już makowe ziarna”, zapowiedzi kostiumowych rautów jeszcze



Suknia stylowa, nadająca się również dobrze na bal kostiumowy, jak raut, z tefły różowej, przybrana szeroką valencienną i guzikami kryształowymi.

się powtarzają, a na dzień św. Józefa w sławnej „Michalikowej jamie” ma się odbyć jeden z najweselszych, najbardziej „hecarskich” kostiumowych balów.

Nie powiem, abyśmy na ogół należeli, my Polacy, do typu ludzi, lubiących na wzór dzieci, przybierać na siebie obce postacie, przystrajając się w galanki i papierki, choć jeden z największych synów Polski powiedział o niej, że „małpą narodów była i papuga”. A jednak inne narody mają stokroć więcej pociągu w tym kierunku. Nie mówię już o Francuzach, dla których pochod karnawałowy (*mi-carène*) jest czemś uroczystsze od święta narodowego; nie mówię o środowiskach artystycznych, jak Rzym i Monachium, o zabawach karnawałowych uświęconych tradycją: Wenecja, Nizza i cała Riviera, ale Niemcy, całe środkowe i północne Niemcy,

znane jako ciężkie i ospałe, na każdym kroku dają dowody, że mieszkańcy ich umieją bawić się, jak dzieci. I nie potrzebują na to karnawału; ileż razy w pełni lata widzi się powracające z majówki wesołe towarzystwo, wśród którego poważny pan profesor parady w kapeluszu z kwiatami i okryciu pani doktorowej; pani doktorowa w palcie i cylindrze pana profesora; a pan adwokat w papierowym kasku na głowie, z chińską latarką na lasce, niesionej na ramieniu. Brzmi to strasznie głupio, że pozwolę sobie tak się wyrazić, w rzeczywistości jednak daje pole do takiej wesołości, jaka, nieledwie jako środek kuracyjny, zalecaną być powinna naszemu naogół zasmutnemu społeczeństwu.

„Jama Michalikowa” usiłuje wprowadzać tę nowość, ale towarzystwo reaguje słabo i wnosi często niesmaczną przesadę. Nawet w zabawach o charakterze cyganerii musimy uwzględniać to, co estetyczne. Widziałam jednego z panów, mającego głowę ogoloną przy skorze, który ubrał się w olbrzymi rembrandt ze strusimi piórami, podwiązany pod brodą jaskrawą zieloną wstążką. Było to coś tak nieestetycznego, ten kapelusz z pleuresami, upostaciowanie czegoś miękiego, pastelowego i ta wyglądająca z pod niego goła czaszka i oczy, przysłonięte ziołami okularami! Cóż mówić o panu, który wystąpił we fraku i damskich białych majtkach, lub o damie w trykocie kąpielowym?!

Powtarzam, rozumiem pragnienie odstąpienia od siebie samego, stania się kimś innym, jak powiada Musset w jednej z piękniejszych swych poezji: „Chciałbym być tym panem, co tam idzie”. Niewiadomo dlaczego, ale każdy ma wrażenie, że „ten pan, co tam idzie” ma mniej kłopotów niż my, lepszy los, niż my. Zdaje nam się, że postępuje lżejszym krokiem, że ma mniej skłopotaną. Nie znamy jego egzystencji i dlatego zdaje nam się, że jest szczęśliwszym. Zazdrościmy „temu panu, co tam idzie”, zwłaszcza gdy siadł do powozu lub wytwornego samochodu! Gdyby zmiana nastąpiła, może bardziej jeszcze ugięlibyśmy się pod brzemieniem losu. A żeby być „tym panem”, tym innym, wymyślono przebieranie i karnawał. Ale pod tym hasłem nie wolno jest jednak czynić rzeczy brzydkich i potwornych. Każdy z nas przedstawia pewien typ, który może podkreślić, zaakcentować i stworzyć coś charakterystycznego.

Rezultatem tego dążenia do *inseparacji* było przebieranie się dam dworu Maryi Antoniny za pasterki, a cesarzowej Eugenii w najszcześliwszych swych chwilach, pozowanie do portretu w stroju nieszczęśliwej królowej w więzieniu Tullerie.

Przebieranie się w kostiumy pewnych historycznych postaci, z odpowiednią charakterystyką wchodzi już w krainę sztuki i daje prawdziwą satysfakcję. Być przez cały jeden wieczór Maryą Stuart, lub Barbarą Radziwiłłówną, a choćby jedną z postaci z najbardziej znanych obrazów Rembrandta, lub Rubensa, czyż nie jest pojęciem dla każdej rozmiłowanej w historii i sztuce kobiety?

Ale trzeba umieć wybierać sobie postacie. Gdyby która z pań ubrała się w kostium Dąbrowski według obrazu Matejki i puściła się mazura, lub polkę, przedstawiłoby się to w najwyższym stopniu niesmacznie. Również niemądrym pomysłem było tegoroczne zjawienie się na jednym z najweselszych bali kostiumowych ducha Banka i Marata, z charakterystyczną groźną twarzą i krwawą chustą na głowie.

Zapewne kostium to był łatwy i tani, ale jest tyle innych, przystępnych, a nie odrażających. Szczególniej dla pań. Ponieważ zaś typy charakterystyczne są już niezmiernie spospolitowane, radziłabym upostaciowywać wrażenia i pojęcia: chimere, fantazyę, miłość, pół-diable weneckie, postęp, elektryczność. Przy bardzo tanich obecnie materiałach fantastycznych, są to rzeczy zupełnie łatwe do zastosowania. Pomyślmy trochę, pooglądajmy fantastyczne obrazki, podebatujmy z jakim malarzem, a z pewnością odtworzymy coś ładnego i oryginalnego.

Ramo.



Suknia rautowa. Kombinacja jedwabiu, gazy, koronek i inkrustacji czarnych z białem.

Wiosna 1912.

Wiosna 1912.

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13 — Telefon 43

Kostiumy, Modele,
Płaszcz.

Nowości w metrowej sprzedaży.